Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 140. **Kraków, Sobota dnia 21 Czerwca 1902.** **Rok X.**

Przed Sejmem.

Od całego szeregu lat, zwłaszcza, odkąd parlament wiedeński popadł w chroniczną chorobę obstrukcyjną i marnował skutkiem tego mnóstwo czasu na rozmaite „borby“ i krotochwile. przyzwyczailiśmy się do tego, że rząd zwołuje sejmy na czas najkrótszy i w porze najniedogodniejszej. Stąd pochodzi też, że oprócz uchwalenia budżetu, wszystkie niemal sprawy i to bardzo ważne, odkładać trzeba na chwilę dogodniejszą, na którą próżno niestety czekamy. Pora ta nie nadchodzi, a w kraju dzieje się coraz gorzej, nędza wzrasta, ciemnota nie ustępuje i radykalne żywioły, korzystając z tego położenia, podniecają ferment umysłów i zacierają ręce z radości, że im się ta robota destrukcyjna tak dobrze udaje.

Tymczasem nie ulega wątpliwości i słusznie podniosł to już ktoś w Kole polskiem, że za mało polegamy na własnych siłach i jak to zawsze prawie bywało u nas, spuszczamy się na obcą pomoc, której oczekujemy z założonemi rękami. Zbudzić społeczeństwo z tej apatji, natchnąć je nowym duchem, ożywić i wskazać cel działania, powinno być głównem zadaniem sejmu. Dobre i pożyteczne niewątpliwie mogą być i są nawet wnioski np. o używaniu ogierów prywatnych lub o połączeniu kolejowem salin kałuskich ze stacią kolejową w Kałuszu, ale nie wychodzą one wcale poza obręb lokalnych życzeń i potrzeb.— Dla uzdrowienia i podniesienia kraju nie wystarczają postulata tego rodzaju. Jeżeli nie podejmiemy sami akcji na wielką skalę, jeżeli nie popchniemy w ruch zardzewiałej maszyny autonomicznej, społeczeństwo nasze nie podniesie się chyba nigdy.

A jest takich spraw bez liku i miary. Mamy przecież kwestję owych słynnych inwestycyj kanałowych, która, jak słychać, wcale niepomyślny dla kraju przybiera obrót, mamy, żółwim prawdziwie krokiem posuwającą się regulację rzek, mamy niesłychanie ważną sprawę szkolną, zasadzającą się nie tylko na podwyższeniu płac dla nauczycieli ludowych, ale i na uchyleniu tego przepełnienia w szkołach średnich, które wychowaniu publicznemu tak wielkie przynosi szkody, mamy uciążliwą nadmiarę administrację podatkową, mamy w końcu upadek przemysłu i rękodzieł. Na to wszystko trzeba rady, trzeba obmyślenia jakichś środków, trzeba inicjatywy i akcji ze strony Sejmu!

Z góry można przewidzieć, że sesja bieżąca będzie burzliwa. O to przedewszystkiem postarają się Rusini a pomogą im także inni. I tu także powinien Sejm zająć stanowisko jasno określone. Nie pragniemy nikogo uciskać ani nikomu praw jego uszczuplać lub odbierać, ale sądzimy, że wnioski takie jak o założenie wyższego gimnazjum ruskiego w Stanisławowie lub o utworzenie katedr ruskich w uniwersytecie lwowskim należy traktować ostrożnie, bez uprzedzenia i sentymentalnych uniesień. Kto rozczytuje się pilnie w dziennikach ruskich, ten wie i rozumie że podobne postulaty nie są wyrazem całego społeczeństwa ruskiego i mają na celu więcej wywołanie chwilowego efektu niż skutek zamierzony.

W każdym razie pochłoną one wiele czasu i dlatego niema nadziei, aby ten Sejm, który trwać będzie, jak głoszą, do 12 lipca mógł zrobić coś więcej niż załatwić szablonowo najkonieczniejsze sprawy.

To nie przeszkadza jednak wcale Izbie sejmowej do zaznaczenia swego stanowiska względem rządu i kraju, jakoteż do powzięcia inicjatywy w kwestjach najżywotniejszych, do przygotowania akcji na przyszłość.

I tego oczekujemy od Sejmu.

Dwaj kandydaci.

Rada miejska wybierze w poniedziałek obu wiceprezydentów, kandydatami na urząd pierwszego wiceprezydenta są prof. Kasparek i prof. Leo. Wybór pomiędzy nimi jest bardzo trudny, obaj bowiem przedstawiają równą sumę inteligencji, znajomości spraw miejskich, doświadczenia i dobrej woli. To też nie wdając się w porównania, pomówimy pokrótce i zupełnie objektywnie o obu kandydatach.

„Z wieku i urzędu“ pierwszeństwo należy się prof. Kasparkowi, który od lat 18 jest członkiem Rady miejskiej, i brał przez ten czas czynny udział we wszystkich sprawach dotyczących bliżej lub dalej interesów naszego miasta. Przedtem jeszcze należał do sądu rozjemczego w sporze gminy z Towarzystwem gazowem, a jako członek Rady kierował procesem w sprawie prestacyj szkolnych, który gmina wygrała w Trybunale administracyjnym; od dłuższego czasu prowadzi referat szkolny; jest autorem nowego statutu, choć ordynacja wyborcza wypadła nie zupełnie po jego myśli, gdyż prof. Kasparek proponował stworzenie V kurji; większość zadecydowała inaczej. W agitacji wyborczej nie brał żadnego udziału, mimo że był jednym z tych, którzy w kole inteligencji otrzymali najwięcej głosów. Jest słowem człowiekiem popularnym i ogólnie lubianym. Popularność, jest wielką zaletą, która niekiedy staje się ciężarem. Przeciw prof. Kasparkowi podnoszą jeden tylko zarzut, że jest on zanadto popularny, wskutek swej dobroci i przystępności. Czy jednak człowiek dobry ma być koniecznie mało energicznym? Nie widzimy przyczynowego związku.

* * *

Wśród młodszej generacji polityków z katedry, zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc prof. Leo. Nie jest on jednak tylko teoretykiem; przeciwnie, biorąc od dłuższego czasu czynny udział w życiu publicznem, złożył dowody praktycznego rozumu i niezwykłej bystrości w ocenianiu wypadków. Jest czynny, ambitny i energiczny, gdy takim być zechce; umysł spokojny i zrównoważony, prawie chłodny, umie panować nad sobą i nad wydarzeniami. W przeciwieństwie do prof. Kasparka ma wielu niechętnych, choć z powodów niechęci mało kto umie sobie zdać jasno sprawę. Wywołał ostre krytyki z powodu ostatnich wyborów, których kierownictwo jemu przypisywano, jak sądzimy nie słusznie. Główni „macherzy“ wyborczy kryją się skromnie w cieniu, a wystąpią na jaw dopiero wówczas, gdy będą sięgać po nagrody przyobiecane. Prof. Leo należy do Rady od dwóch kadencyj i jest pierwszym wiceprezydentem od śmierci ś. p. Pieniążka. Ma więc już znaczną rutynę w sprawach miejskich, a ogólnie znaną jest jego śmiała inicjatywa w sprawie inwestyjnej pożyczki. Wielką jego zaletą jest, że ma program, który można krytykować, ale który stanowi podstawę działania.

* * *

Obaj kandydaci należą do obecnej większości, jednakże prof. Kasparek uzyska niezawodnie także głosy opozycji, która go poprze nie tyle może dla niego, ile, aby nie dopuścić do wyboru prof. Leo. Walka będzie zatem gorąca a wynik jest dotychczas niepewny. Zarówno prof. Kasparek, jak prof. Leo ubiegają się o głosy żydowskie, które mogą w danem położeniu rozstrzygać; to też wstrzymujemy się od poparcia któregokolwiek z nich, balibyśmy się bowiem zaszkodzić jego kandydaturze... u wszechwładnych żydów. To także „signum temporis“.

* * *

Godność drugiego wiceprezydenta nie wywołuje takiego współzawodnictwa. Zrazu macherzy stańczykowscy próbowali przemycić kandydaturę żyda, przyobiecaną z góry za poparcie podczas wyborów. Próba nie udała się, bo natrafiła na silny opór w łonie większości. Obecnie poważnym kandydatem jest dr Staniszewski, jeden z najzdolniejszych prawników młodszej generacji.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w poniedziałek.

Ostatnie posiedzenie Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Po ostatniem posiedzeniu Izby w d. 18 b. m. zebrało się Koło polskie na pożegnalne posiedzenie w swej sali klubowej na parterze gmachu parlamentarnego.

W tem miejscu, gdzie niemal co sobota podczas sesji ubiegłej naradzało się Koło nad dalszym planem działania, przyszło raz jeszcze do rozpraw ożywionych. Chciano spojrzeć wstecz, porachować, co zrobiono, obliczyć zyski dla kraju, wytknąć błędy. Prezydjum i jego otoczenie najbliższe pragnęli z góry zastrzedz się przed krytyką.

Miano wrażenie, jak gdyby z kraju już zalatywała skarga głośno, że zmarnowano sesję, długą, bogatą w owoce dla innych krajów i dla innych narodów. Jedni posłowie ograniczyli się tylko do krytyki: drudzy, jak ks. poseł Pastor, wystąpili z krytyką pozytywną, kreśląc program prac i nakładów, które wzmocniłyby dobrobyt kraju.

Słowo wstępne prezesa Jaworskiego.

Prezes J a w o r s k i dał na wstępie krótki rys retrospektywny działalności Koła w świeżo zakończonej sesji. Wszystkie postulaty, jakie Koło postawiło, podniesiono w Izbie lub zakomunikowano rządowi. Wiele z nich zdołano urzeczywistnić lub zapewnić ich urzeczywistnienie w niedalekiej przyszłości. Co do niego osobiście, nie szczędził sił i sposobów możliwych, by postulaty Koła wprowadzić na drogę właściwą i przeprowadzić dyskusję polityczną.

Kolej Podhajce-Lwów.

Poseł G ł ą b i ń s k i dziękuje komisji parlamentarnej, że poparła u rządu udzielenie zapomogi dla miasta Lwowa. Obrót sprawy co do kolei żelaznej Podhajce-Lwów natomiast uważa za niefortunny.

Co do tej kolei zdania wręcz przeciwnego jest poseł D a n i e l a k.

Poseł G r e k skarży się, że podniesienie sprawy tak lokalnej, jak kolej Podhajce-Lwów osłabiło energję, potrzebną do przeprowadzenia innych postulatów. Pragnie, by na przyszłość skoncentrowano siły i zabiegi około urzeczywistnienia zasadniczych, istotnie ważnych żądań kraju. Trzeba biedzie zapobiegać nietylko tam, gdzie wybuchają rozruchy, lecz i tam, gdzie panuje spokój. Ludność pracująca bowiem gotowa wpaść na myśl, że tylko z pomocą rozruchów można zmusić Koła decydujące do dania zasiłków, czy okazji do zarobku. Należałoby postawić program rozumny, który uśmierzyłby nędzę w kraju. Sprawa kanałów zaniedbana. Prosi prezesa, by wywarł nacisk na rząd w tym kierunku.

Program ekonomiczny księdza Pastora.

Poseł ks. P a s t o r twierdzi, że jedynym ratunkiem dla Galicji jest przedsięwzięcie akcji melioracyjnej w wielkich rozmiarach. Milion hektarów ziemi leży nieużytkiem z powodu braku drenaży. Kraj cierpi zbyt wielką biedę, by mógł o własnych siłach porwać się na dzieło tak wielkie, a przecież tak niezbędne. Państwo wspiera miasta i rozmaite przedsiębiorstwa, powinno przeto i w tym wypadku przyjść z pomocą całemu krajowi, przeznaczając przez szereg lat na cele melioracyjne po kilka milionów. Wydział krajowy niech opracuje program robót i kosztorys. Na podstawie tego programu możnaby rozpocząć systematyczną meliorację gruntów. Ks. Pastor i-

mieniem komisji parlamentarnej przedstawił projekt powyższy dr. Koerberowi. Prezes ministrów przyjął plan przychylnie i oświadczył, że rząd do współki z Wydziałem krajowym powinien opracować program. Teraz kolej na posłów sejmowych, by się zajęli tą sprawą.

Pos. Starzyński polemizuje z ks. Pastorem co do punktu, jakoby różne budowle miejskie były dobrodziejstwem jedynie dla danego miasta, są to nabytki kulturalne dla całego kraju. Przyznaje, że grunta meliorowane powinny być wolne od podatku.

Pos. Czajkowski godzi się na wnioski ks. Pastora.

Również i pos. Głąbiński popiera wnioski ks. Pastora, lecz sądzi, że prędzej dojdziemy do celu, żądając melioracji dla rolnictwa całej Austrji, nie tylko dla Galicji.

Wreszcie pos. Wojciech Dzieduszycki pochwala także wniosek ks. Pastora. Radzi, by tę sprawę oprzeć na szerszych podstawach i wpłynąć na czynniki krajowe, by się zechciały zająć nią nader energicznie.

Kanały galicyjskie w oświetleniu urzędowem.

Minister Piętak: Obowiązkiem naszym jest dopilnowanie, by koniecznie budowano kanały. Nie uważa zatem za szczęśliwą myśli, by budowę kanałów rozpoczęto w różnych miejscach. Dyrekcja wodna jest czynną dopiero od dwóch miesięcy. Przeto dopiero teraz należy się spodziewać planów specjalnych. Rozporządzenia komasacyjne będą wkrótce wydane. Ustawę o włościach rentowych odesłano ponownie do Sejmu, gdyż były wadliwie zredagowana. Ogół dopuszcza się ciężkiego błędu, wymagając ratunku wszędzie i zawsze od Koła. Kraj powinien pracować; powinien postawić sobie program ekonomiczny. Obowiązek Koła zasadza się na popieraniu takiego programu.

Inne postulaty.

Pos. Roszkowski zapytuje, czy postąpiła naprzód sprawa przeniesienia Niemców z dyrekcji domen i lasów.

Pos. Starzyński wzywa bardzo słusznie, by minister dla Galicji i prezes Koła dopilnowali budżetu na rok 1903. (Nie tak, jak w roku przeszłym! Przyp. aut.).

Pos. Wilk dopomina się, by pozwolono na plantowanie tytoniu. Przypomina o sankcji ustawy dla włości rentowych. Prosi posłów sejmowych, by poruszyli tamże zwrot dodatków gminnych do funduszu propinacyjnego.

Taktyka Koła względem prześladowań pruskich.

Poseł Danielak nie pochwala stanowiska Koła wobec wypadków pruskich. Opinja publiczna polska jest oburzoną na Koło za tę postawę.

Pos. Starzyński natomiast utrzymuje, że Koło, współczując z prześladowanymi rodakami, nie może poruszać polityki pruskiej w Radzie państwa.

Pos. Stwiertnia oświadcza, że kraj potępia taktykę Koła wobec mowy malborskiej Wilhelma II. Dowodem telegramy, nadsyłane Klofaczowi. Błędem było zachowanie się Koła w sprawie rozruchów lwowskich i nieszczęść w Borysławiu.

Pos. Wilk żałuje, że Koło nie głosowało za wnioskiem Klofacza w sprawie mowy Bülowa.

Adwokat prezesa Jaworskiego.

Pos. Górski utrzymuje, że co do zajść pruskich prezes Jaworski wystąpił w delegacjach z całą godnością.

Stanowisko Koła wobec rządu.

Pos. Stwiertnia sądzi, że taktyka Koła, streszczona w zdaniu: „My rządowi dajemy budżet; niech rząd w zamian za to stara się o nasze zaufanie“ jest anachronizmem dzisiaj, gdy każde stronnictwo żąda w zamian za głosowanie przychylne pewnych ulg. Koło błądzi, nie głosując za wnioskami, stawianymi przez nieprzyjaciół politycznych.

Pos. Górski podziela zdanie posła Stwiertni, że dzisiaj trudno dla samej idei państwowej popierać rząd, nie oglądając się, czy ten rząd uwzględnia potrzeby ekonomiczne kraju. Rad byłby, gdyby te słowa doszły do wiadomości prezesa ministrów.

Hr. Dzieduszycki zachwycony wynikiem sesji!

Pos. Dzieduszycki mówi, że należy przypomnieć wyborcom, iż głównem zadaniem Koła polskiego było uzdrowienie parlamentu. To zabrało Kołu dużo energji. Musiało też Koło zażegnać niebezpieczeństwo rusyfikacji uniwersytetu lwowskiego. Koło zdobyło dla kraju duże sumy na budowę kanałów i regulacji rzek.

Prezes Jaworski pro domo sua.

Prezes Jaworski nie dziwi się, że opinja niezadowolona z Koła, gdyż ta opinja chce zniszczyć Koło. Niech poseł Danielak powie, której sprawy zaniedbano! W sprawie pruskiej złożył w delegacjach oświadczenie, w którem wypowiedział wszystko, co wolno było powiedzieć. Wszak trzeba uwzględniać los tamtych braci i cały nasz kraj. Sprawa kanałów na najlepszej drodze. Gimnazjum cieszyńskie będzie upaństwowionem albo po otwarciu VIII klasy, albo z początkiem roku 1903. Żegna Koło, a gdy Dzieduszycki podziękował mu za gorliwą pracę, zamyka posiedzenie.

Historja i polityka.

Wyszła w tych dniach z druku broszura pod powyższym tytułem, która obejmuje szeroko pomyślany program polityczny dla naszego kraju i naszego narodu. Podajemy z niej kilka ustępów, które będą bardzo na czasie, wobec zamknięcia sesji parlamentarnej i potrzeby ułożenia bilansu polityki Koła polskiego.

* * *

I. Silnie wystąpić należy przeciw hyperlojalizmowi, czyli polityce dworskiej. Historja poucza nas, że skoro żyjemy pod różnemi ustawodawstwami, wśród różnych warunków i czynników władzy, polityka nasza w każdej dzielnicy musi być zgoła odmienną, jakkolwiek zmierza do wspólnego celu i końca, a promienie jej zbiegać się winny w jednym, z góry znanym nam środku.

Daremnem byłoby nam zapierać się, że do celu wspólnego dążymy, że każde tchnienie nasze do niego należy i że póki nam serca z piersi nie wydrą, póki jeden Polak zostanie na świecie, myśl o niepodległej Polsce nie przestanie niepokoić złych sumień jej katów. Darmo byłoby temu przeczyć choćby w najlepszej intencji oszczędzenia narodowi swemu nowych prześladowań, póki bowiem w zewnętrznem działaniu nie naruszymy obowiązków poddanych wobec państw, którym podlegamy, ten cel pozostanie zawsze niedoścignioną metą dla najczujniejszej choćby policji. Jeśli zaś prawdą jest, że trudno bardzo tej granicy nie przekroczyć, mając przepełnioną pierś miłością Polski, to stąd nie wynika, abyśmy wyrzec się mieli tego, co jest naszem przyrodzonem prawem, ale tylko tyle, że obowiązani jesteśmy wychować i dźwignąć naród cały na taki stopień tężyzny i dojrzałości, na którym zdołałby pogodzić obowiązki lojalnych poddanych z gorejącym w sercu płomieniem miłości Ojczyzny.

Właśnie jednak dlatego, że mamy ten wspólny cel, drogi nasze w różnych dzielnicach muszą być różne. Tymczasem jako jednę z dróg, prowadzących ku zbawieniu, wskazano nam z zapoznaniem historji, a nawet obcego ustroju państw zaborczych, politykę dworską, wychodzącą na jedno z trójlojalizmem.

Nie wolno nam nigdy roztopić się w idei państwowej któregokolwiek z państw zaborczych, nie wolno ani na chwilę zapominać o własnej indywidualności, nie wolno nam dać państwu ani kropli krwi więcej, aniżeli dać wedle ustawy jesteśmy obowiązani. Musimy oszczędzać nasze siły na przyszłość, a nie marnować ich jak „Bartek zwycięzca“ pour le roi de Prusse. Interesy państw zaborczych są wielokrotnie między sobą sprzeczne i stąd wyradza się już i tak bez naszego przyczynienia się ten tragiczny konflikt, widoczny na pierwszy rzut oka w rzeczach ekonomicznych, że n. p. traktat handlowy, korzystny dla rolnika polskiego pod zaborem pruskim, jest tem samem szkodliwy dla rolnika polskiego w Galicji, a niskie taryfy kolejowe w Królestwie Polskiem w tym samym stopniu popierają rolnictwo i przemysł pod zaborem rosyjskim, w jakim wpływają na obniżenie cen produktów galicyjskich. W tych warunkach przyczyniać się jeszcze do wzmocnienia tego konfliktu znaczy zwalczać siebie wzajemnie i nie do jednego celu, ale do tylu rozbieżnych celów dążyć, ile jest państw zaborczych.

Można od nas słusznie wymagać lojalności, ale nikt nie może nas zmusić, byśmy byli austrackimi, rosyjskimi i niemieckimi patrjotami. Lojalność jest spełnieniem obowiązku, patrjotyzm aktem dobrej woli. Jasnem jest więc, że akt ten spełniać mamy, obowiązek tylko wobec własnego narodu, nigdy wobec obcych.

Zwolennicy polityki dworskiej popierają swe zapatrywania następującą argumentacją:

Los naszego narodu zależy w wielkiej części od woli korony, pozyskać więc koronę to znaczy zyskać możność oddziaływania na politykę zewnętrzną, a zarazem wyjednać dla narodu to, czego mu do rozwoju pomyślnego potrzeba. Te zapatrywania wcielili w czyn: Adam Czarto-

---

Szumi Nil...

Szkic z życia egipskich Słowenek.

Napisała **Ksenija.**

(Ze słoweńskiego przełożył J. F. M.).

Cicho stąpała zamyślona po zakurzonych ulicach wspaniałego Kairu.

Nie zwracała uwagi na głośnych Arabów i Indusów, sprzedających kokosowe orzechy, daktyle, banany, figi, chińskie wazy, japońskie wachlarze i strusie pióra.

Miasto już dość dobrze poznała; minął już przecie rok od chwili, kiedy ją los z pod ojczystego nieba do tego południowego Babilonu przerzucił. Szukała tu chleba jak setki innych, co płyną przez szerokie morze, by szukać zakopanych skarbów. Rok upłynął, a ona nie zarobiła ani tyle, by miała o czem powrócić do domu. Młoda była, niedoświadczona, wcześnie od ojczyzny oderwany kwiatek.

Poszukiwała służby. Ciężkie, bolesne westchnienie cierpiącego serca wydobyło się z jej piersi. Dziś ona samotna, na drodze, bez strzechy, bez służby. Za ostatnie pół talara kupiła sobie trzewiki w arabskiej dzielnicy miasta, — a teraz?... Fartuszek jej bardzo znoszony i poplamiony, kapelusz zupełnie bezkształtny, a na zasłonce pokazywała się coraz większa dziura; parasolkę zastępował dobrze już uszkodzony wachlarz chiński, zamiast paska nosiła wstążkę zbladłą. Rękawiczek nie miała wcale. Mój Boże, cóż miała robić?...

Na rękach jej odezwały się dźwiękiem srebrne dwie zapięśnice (bransoletki), jedyna pamiątka lepszych czasów.

O tak, ona także miała lepsze czasy. Jakże szczęśliwą była wtedy, gdy do ludowej szkoły chodziła! To były te piękne dni i z tego to czasu miała te dwie zapięśnice, pamiątkę trzynastej rocznicy swych urodzin, dnia szczęśliwego... Te dwie zapięśnice, drogie świadki pięknych czasów będą musiały pójść do zastawnicy (zakładu zastawniczego), aby ich już nigdy nie móc wykupić. Ach, żołądek się dopomina, a on jest gospodarzem najzłośliwszym.

Powoli szła dalej; nie zważała na szum ulicy. Głaskała swe zapięśnice, jak głaska się istotę umiłowaną, nim się z nią rozłączysz. Dwie łzy obfite spadły na jedyną widomą pamiątkę szczęsnych lat minionych... Widziała przed sobą całą przeszłość, a myśleć nie zdołała, ponieważ głód jej dokuczał...

Przyszła ku głównej poczcie i stanęła przed wysokiem wejściem. Nie zauważyła, że za nią ktoś idzie i śledzi wszystkie jej ruchy. Podniosła zasłonkę i z poza niej błysnęło dwoje modrych oczu, we łzach pływających. Nieznajomy przybliżał się ku niej; ale ona nie zważała na nikogo, nie spostrzegła też jego spojrzeń płomiennych. Dopiero gdy usłyszała tuż obok swoje imię, obejrzała się i spoglądała badawczo na oblicze cudzoziemca.

— Mademoiselle Lina D. — mówił słabym akcentem francuskim; a w ręce miał jakąś zapiskę, z której czytał imię dziewczęcia.

— To ja jestem — odparła i skłoniła się.

— Bardzobym pragnął pomówić avec mademoiselle.

— Do usług pańskich.

— Ponieważ chcę z panną pomówić — zaczął przybysz tajemniczym głosem — o wielu i zastanowienia się godnych rzeczach, prosiłbym, byś panna siadła ze mną do powozu, który tu stoi gotowy. Mamy pomówić obszernie i spodziewam się, że panna będzie zadowoloną.

Coraz bardziej zaciekawiona, zapomniała o głodzie, który ją dręczył. Siadła do powozu i wcisnęła się w kącik. Konie zawinęły z miasta przez olbrzymi most Nilowy w wielką aleję Gezyrską. Upał był straszny, mimo to spotkali po drodze parę dorożek z leniwymi, zgłodniałymi końmi. Przez grube ściany powozu dokuczało piekące słońce egipskie jak ognisty, wszystko niszczący oddech piekieł. Lina się ani nie oglądnęła na swego towarzysza. Cichutko oparli się jegno o drugie i oboje każde w swój kąt się wcisnęli. Ona przyglądała się falom kanału Nilowego i pływającym po nich łodziom, czółnom i małym parowcom, które pod pięknym Gezyrskim ogrodem krążyły. Przypatrywała się wysokim, smukłym palmom z kopców koło drogi lub nad wodę wyrastającym i zapruszonym półnagim Arabom na brzegu Nilowym. Podziwiała cudowną ponoramę miasta i wysokie minarety. W kurzu obok drogi siedząc sprzedawali „felahy“ melony, poziomki i inne owoce, do połowy ledwie ubrani w „halabije“ sięgające po kolana, z fezem brudnym na głowie. Całe gromadki nagich prawie, umurzanych dzieci tarzały się w prochu i krzyczały.

Powóz posuwał się leniwo naprzód. Woźnica i konie drzemali.

Z obserwowania tego przebudziła się dopiero, gdy wóz się zatrzymał na jakiemś podwórzu. Towarzysz skoczył na ziemię i podał jej rękę, wyskoczyła i zwróciła się do towarzysza z zapytaniem. Poszli do małej izby gospodniej. Nieznajomy zamówił obiad. Wypróżnili parę butelek piwa, a cudzoziemiec zawołał jeszcze wina. Zaczął jej opowiadać, że imię jej podała mu pewna stara stręczycielka służby, do której się

ryski i Wielopolski pod zaborem rosyjskim, Radziwiłłowie pod zaborem pruskim, Gołuchowski (ojciec) pod zaborem austrjackim. I niezaprzeczenie polityka tych ludzi była dobrą, skoro była owocną w rezultaty, skoro narodowi przynosiła korzyści, zasklepiała rany, łagodziła prześladowania, lub im zapobiegała. Ale rozum polityczny i doświadczenie wskazują, że ta droga przestaje być skuteczną z chwilą nastania rządów parlamentarnych i że ślepe naśladowanie w Austrji polityki, dobrej n. p. w Rosji, przynieść może chyba bardzo mierne i niestałe rezultaty. Tak też jest w rzeczywistości. Wpływy te bowiem są więcej upragnione, niż rzeczywiste, powtóre nie są wyłączne, owszem paraliżowane na każdym kroku przez sfery dworskie nam niechętne, jako też przez jaskrawe błędy, jakie popełnili rodacy nasi w czasie ich służby publicznej.

Rezultaty też wpływów naszych ograniczają się w większej części do korzyści osobistych nie tyle posłów naszych, ile innych osób, podczas, gdy korzyści dla kraju nie zostają w żadnym stosunku, ani z rzeczywistemi jego potrzebami, ani też ze sposobem traktowania innych, mniej sentymentalnych krajów koronnych.

Tylko w Galicji, powiadają dalej zwolennicy przeciwnych zapatrywań, dzięki wspaniałomyślności monarchy, powstała ta oaza polska, w której władze polityczne i sądy urzędują po polsku, w której uczą się dzieci nasze od szkoły ludowej po uniwersytet w języku polskim, podczas gdy gdzieindziej mowa nasza wszędzie jest rugowaną i prześladowaną. Ten tok myśli nie odpowiada jednak historji.

Rozporządzenie językowe dla Galicji (1868) — nie uwłaczając w niczem szlachetności i ojcowskiemu sercu monarchy — dał nam właściwie Königgrätz (1866), a jednak nie przychodzi nam na myśl dziękować za nie Prusakom. W polityce ustępstwa czyni się tylko z konieczności; rezygnacja z nabytych praw bez poważnej racji stanu byłaby ciężkim błędem, krzywdzącym jednolitość państwa, która jest zawsze najpierwszym warunkiem jego siły. Nie rozluźnia się przez szlachetność węzłów, łączących kraj koronny z monarchą, czynić to wolno jedynie pod wpływem konieczności, gdy żądaniu temu oprzeć się niepodobna.

Po czterdziestu latach.

Z powodu książki Jerzego Moszyńskiego. Od jednego z naszych wybitnych obywateli, żywo śledzącego wszystkie drgnienia naszego narodowego życia, otrzymujemy artykuł poniższy przedstawiający jego zapatrywania na niektóre, objawiające się u nas prądy polityczne.

* * *

I że pism hr. Moszyńskiego więcej nie czytują w kraju, szkoda zaprawdę niemała. Ponieważ stańczykom stał się nieznośnym, a partji przewrotowej groźnym, bo wiele wie, wiele pamięta, nic niedaruje a pisze doskonale, jedni i drudzy obrali tę samą względem niego politykę: politykę milczenia. Lepiej na tem wyjdą ci ostatni, gorzej pierwsi, bo choć nieostrożnym, nieumiarkowanym, ale w gruncie wiernym pierwszych jest sojusznikiem w kwestjach najważniejszych.

Nie o książce lecz z powodu książki pisać zamyślam; sama książka jest poprostu artykułem polemicznym arcy-długim, niepowiem, by chwilą i nienużącym, przeciw „Przeglądowi Wszechpolskiemu“ i jego filjom „Polakowi“ i „Wiekowi XX.“ Rozbierać tu niema co, prędzej wybierać, a może wskazać opuszczenie, prostować tropy, gdzie nam się zdają mylne, a przesady się strzedz, nie idąc w tem za przykładem hr. Moszyńskiego.

Najprzód co do jego teoryj o nieprawności windykacyj politycznych. Teorje te, którym przeciwstawić można zupełnie przeciwne a wcale przez Kościół św. niepotępione, są to teorje szkolno-teologiczne, nie żadne dogmata Kościoła, tak dalece, że nietrudno byłoby wykazać, że znacznie odmienne pod tym względem miał zdanie poprzednik Leona XIII. od niego samego.

Niektóre prawdy z natury swej nie dadzą się tylko pewnemi granicami określić, po za któremi z jednej i drugiej strony jest fałsz, jak n. p. sprawa przysięgi, rzecz o uległości dla władz itd. pod względem których pismo św. odmiennie się raz, odmiennie drugi raz wyraża, stanowiąc właśnie tym sposobem te granice, w obrębie których jest swoboda zdania, owo św. Augustyna, in dubiis libertas panuje. Czy była owa dygresja szkolno-teologiczna z św. Tomaszem z Akwinu na miejscu w artykule polemicznym, choć i o treści po części religijnej, nie zdaje mi się. Nie bardzo to droga bezpieczna dla świeckich; wiemy dobrze, że ks. Domagalski, teolog i świetny umysł. bardzo daleko i bardzo niedobrze zajechał, trzymając się jak pijany płotu opinji św. Alfonsa Ligoriego o posłuszeństwie dla monarchy, a przecież to doktor Kościoła. Nie każdemu jest dane władać skalpelem teologicznym bez okaleczenia siebie lub drugich, i nie każdą rzecz, którą się za prawdę ma, wolno dlatego głosić katolikowi tak szczeremu jak hr. Moszyński, a że się co do tego poradził teologa, choć i znakomitego, nic jeszcze nie znaczy. Żadnego prawdziwego katolika nie utwierdzi, a niejednego chwiejnego do przeciwnego obozu zapędzi twierdzenie, iż z przyczyn Opatrzności Polska nigdy być nie ma niepodległą; co hr. Moszyński o tem wie! Po co tu mieszać Opatrzność w sprawy, o których rozstrzyga tu ludzka władza umysłowa, którą Opatrzność dała łaskawie.

Że nam się niepodległość nie należy od Opatrzności, to więcej niż pewne, bo się w ogóle ni człowiekowi ni narodom nic od Pana Boga nie należy; i jakże się ma należeć garnkom coś od garncarza!

Pamiętne koronacje w Anglji.

Nie wszystkie uroczystości koronacyjne angielskie mogą iść w porównaniu z tą, której bohaterem będzie teraz król Edward VII. Pomimo znacznych skróceń ceremonjału, będzie to uroczystość, którą pod względem przepychu i ogromu przewyższyła tylko koronacja Jerzego IV. tak świetna, że zaćmiła wszystkie poprzednie. A przecież było ich przez 10 z górą stuleci, aż do mającej się odbyć obecnie aż pięćdziesiąt i jedna.

Ale nie tylko ze względu na zamiłowanie do przepychu dałaby się pomiędzy Jerzym IV. a dzisiejszym władcą W. Brytanji pociągnąć, zdumiewająca podobieństwem wielu szczegółów paralela! Jak Edward VII. tak Jerzy IV. robi zażywną swoją figurą wrażenie smakosza i bonwiwanta. I jeden i drugi dumni są ze swej nieprześcignionej elegancji w obejściu, z nadawania tonu modzie w całej Europie, z rycerskiej swej „uległości“ wobec płci pięknej... Jerzego „Wspaniałego“ odszczególnia jednak pewna osobliwa właściwość. Oto był on najwykwintniejszym Gourmandem i „popijałą“ swych czasów. W zamku windsorskim widać dziś jeszcze kryształowe puchary olbrzymich rozmiarów, z których co rana wypijał jeden gorzałką wypełniony, „ponieważ nie może tak na sucho przełknąć herbaty na śniadanie“. Na swoją garderobę wydawał 100 tysięcy funt. szterl. (t. zn. 2,400.000 k.) rocznie! Długoletnim jego faworytem i doradcą był słynny podówczas Beau Brummel, „tyran mody“ i „książę szyku“, wynalazca sztywnych krawatów, wprowadzonych obecnie znów w użycie przez rozmaitych „meta-gogów“.

Maniery tego kóla szykowców, były — wedle lorda Byrona — nieporównanej dystynkcji. Był bowiem skończonym mistrzem t. zw. „bon-genre'u“, nie przestawał być królem, choć był, jak Bela, pijany i z nienaganną dystynkcją padał zawsze pod stół, znużony nadmiarem trunków. Polityka nie kłopotała go i nie obchodziła wcale. Ks. Wellingtona, po bitwie pod Waterloo, powitał temi słowy: „Cóż tam słychać mój Wellingtonie? Naturalnie nie mówię o polityce, którą niech wszyscy djabli wezmą, lecz o kobietkach!“ Świat też cały i... półświatek rozbrzmiewał awanturkami miłosnymi Jerzego IV. A dewizą jego było zawsze: „Fat, fair and fourty!“ („Otyła, blondynka i czterdziestka“).

---

zgłosiła była. Mówił, że ma brata, który poszukuje guwernantki. Nabrała zaufania. Wyjawiła mu swe położenie i prosiła go, by jej owo miejsce jak najprędzej wyrobił. Musiała się przezwyciężyć, aby nieszczęście swe odkryć, ale czuła się zbawioną.

On słuchał jej spowiedzi z niezwykłem zaciekawieniem, ale oczyma swemi zatapiał się w jej źrenicach. W pierwszych chwilach nie wiedziała, czy ona mu się tak podoba, czy też może całkiem w niej zakochany.

Kiedy wypił ostatnią czarkę szampana i trącił się z nią, powstał i sięgnął do kieszeni. Dał jej jakąś wizytkę. To niech panienka weźmie dzisiaj i kupi sobie najpotrzebniejsze rzeczy, nim się znowu obaczymy... To rzekłszy, wcisnął jej w dłoń pięć funtów szterlingów...

Skłoniła się, by go w rękę ucałować, ale on ją szybko usunął.

Co za zagadkowy dobrodziej...!

Przy świetle ulicznej latarni przeczytała adres dokąd była posłana i zamyślona kroczyła naprzód. Było jeszcze dość daleko do mieszkania w Izmalijskiej dzielnicy miasta. W drodze pogrążyła się w zamyśleniu. Przyszła do mieszkania. Była godzina dziewiąta. Odźwierny jej nie poznał i dlatego z gniewem się pyta, czego tak późno szuka.

— A, madame Ben mieszka na drugiem piętrze na lewo — rzekł zaspany i wskazał jej schody.

Domownicy przyjęli ją z jak największą uprzejmością. Wskazano jej izbę i wspaniale urządzoną. Gospodyni chciała jej poszczególne rzeczy wskazywać, ale ona tak była znużona wydarzeniami dnia tego, iż musiała ją poprosić, aby się raczyła oddalić.

Zbudziła się dopiero o ósmej i ubrała się. Pani jej sama przyniosła kawę ze świeżem masłem i pieczywem.

Co to znaczy? Ta uprzejmość? Ta usługa?

W południe przyniósł jej obiad jakiś mały arabczyk, przysłany z gospody. Wypytywać się go nie śmiała, a nawet nie mogła, bo mówił tylko po arabsku.

Wczoraj na pół w rozpaczy, na pół martwa z głodu, dziś — wszystkiego do syta!

Wszystko było dla niej niepojęte. A jak tu przyjść do dna tej zagadki?

Nieznajomego nie było ani w pierwszy, ni w drugi, ani trzeci dzień.

Pytała się ostrożnie, kto dla niej szukał mieszkania.

— Tego popołudnia, nim panienka do nas przyszła — zaczęła opowiadać pani Ben — był tutaj pan W. Wybrał pokój i zapłacił najemne za cały miesiąc. Powiadał, że z powodu interesów zatrzyma się całych ośm dni w pewnej górno-egipskiej miejscowości. Dziwna, że panienka nie wie o tem wszystkiem, ale ja to sobie tłomaczę. Panienka przyszła dopiero wieczorem z Suezu i nie mogła rozmawiać z panem W. Ale mnie się zdaje, że panienka się może nazywać szczęśliwą.

— Jak to?

— O, mademoiselle, on się kocha w panience!

Pani Ben nie zauważyła zmiany na obliczu Liny, gdyż było już dosyć mroczno na balkonie, gdzie siedziały.

— Czy panienka wie, że pan W. niezmiernie bogaty? Prowadzi bardzo wielki handel słoniową kością i strusiemi piórami, to rozsyła po całej Europie, a także do Ameryki. Jego żona mieszka na wyspie Zante i przyjeżdża kilkakrotnie do Egiptu, nie do niego jednak, albowiem się nie rozumieją wzajemnie, lecz do rodziców, którzy żyją w „Zagaziku“.

Zdumiona cała słuchała Lina gadania gospodyni.

— Zapewniam panienkę, że on uszczęśliwia każdą kobietę, którą kocha.

— Jak to?

— Złota ma pełne garście, bisiorami i brylantami obdarza swoją wybrankę, że cała jaśnieje. Dobranoc, mademoiselle.

* *

To więc jest cały mistycyzm, który ją okrążył. Uwolnił ją od rozpaczy, ażeby ją tylko niżej zepchnąć i zniszczyć jej młode życie. Zapłakała gorzko. Jak nad przepaścią ciemnej nocy stojącemu nieszczęśliwcowi wyrwał jej się krzyk rozpaczy. Zapragnęła śmierci.

Nie, działać trzeba! Śmierci pożądają tylko istoty baz energji, które w swej obawie nie widzą żadnej ścieżki zbawiennej, a ona nie jest bez energji.

Plan już był gotów.

Ledwie zaczęła świtać zorza, już była na nogach. Odesła cichaczem na dworzec kolejowy. Po drodze wypytała się, kiedy odjeżdża pociąg do Port-Said.

O ćwierć na szóstą już siedziała w przedziale i niecierpliwie oczekiwała odjazdu. Serce jej strasznie tłukło, czuła je aż w krtani. Nareszcie pociąg gwizdnął, koła zaszumiały, ona obróciła plecy na miasto kairskie i na zakochanego pana W.

W Port-Saidzie wsparli ją groszem niektórzy rodacy. Jeszcze tego samego dnia wsiadła na okręt, który z nią popłynął ku ojczyźnie słoweńskiej.

Co prawda — gust miał szczególny... Jego uroczystość koronacyjna — a już 10 lat przedtem, dzierżył był rządy jako regent — odbyła się ściśle wedle średniowiecznych zwyczajów, a jej punktem kulminacyjnym był publiczny bankiet państwowy w starożytnej Westminster Hall. Król jegomość w koronie na głowie, ze złotem berłem w prawicy, prezydował tej uczcie. Zjedzono na niej 7000 funtów wołowiny i tyleż wieprzowiny i 20.000 funtów baraniny. Przytem coś 1400 gęsi, kur i kapłonów. Przyrządzenie potraw, pochłonęło 1593 funt. słoniny, 912 funtów masła i 8400 jaj! Wypito zaś 120 tuzinów flaszek szampana, 200 tuzinów flaszek czerwonego wina, 100 tuz. flaszek mozelskiego i reńskiego, 400 tuz. flaszek sherry, potweinu i madery, wreszcie 100 galonów ponczu. Po obiedzie, publiczność przypatrująca się jej z trybun, zwaliła się na resztki jadła na stołach i przy tej okazji skradziono większą część złotej i srebrnej zastawy.

Jakkolwiek król, chcąc lud angielski w dobrym humorze utrzymać, rozrzucał pieniądze pełnymi garściami i jego koronacja pochłonęła bajeczne sumy, nie obeszło się wśród niej jednak bez niemiłego epizodu. Mianowicie jego małżonka, królowa Karolina, niedługo przedtem stawała przed sądem w skandalicznym procesie, oskarżona o wiarołomstwo z kamerdynerem Berganim. Uwolniona — acz pono niesłusznie — od zarzutu, na tej podstawie domagała się uczestnictwa w koronacji.

Zjawiła się też, u boku lorda Hood, przed portalem południowym świątyni i zażądała od straży, aby ją do wnętrza wpuszczono. Zapytano ją jednak o kartę wstępu. „Wszak to królowa wasza — wtrącił na to lord towarzysz — ona chyba nie potrzebuje karty wstępu!" Z uśmiechem żałośnym i ze łzami w zawsze jeszcze pięknych oczach, dodała Karolina drżącym głosem: „Jestem przecież królową... wpuśćcie mię, proszę!" Lecz straż posłuszna rozkazom króla, nie dała się zmiękczyć prośbą i wśród szyderczych śmiechów tłumu, musiała upokorzona i złamana czemprędzej stąd uchodzić. W niespełna trzy tygodnie później umarła. Rządy tego „wspaniałego" króla nie były ani długie, ani sławne...

Następna — w 18 lat później — koronacja Wiktorji, nie miała wprawdzie równie drastycznego intermezza, za to jednak utykała co chwila w programowym rozwoju olbrzymiego tego widowiska. Zaniedbano urządzić przedtem niezbędnych w takich razach prób i młodziutkiej królowej nie pouczono należycie co do mnóstwa szczegółów długiej ceremonji, skutkiem czego biedaczka w stanowczej chwili nie wiedziała nigdy, co ma ze sobą począć. Ciągle też była w śmiertelnem zakłopotaniu. Gdy spostrzegła irytację arcybiskupa Canterburyskiego, z tego powodu, iż w czasie modłów za spiesznie powstała, odezwała się zastraszona do lorda Thyme: „Co ja mam teraz robić? To okropne... wszystko robię błędnie!" Gdy jej podano wysadzone klejnotami jabłko państwowe do rąk, pytała, co ma z tem uczynić? „Najj. pani musi trzymać go w ręce!" — brzmiała odpowiedź w. mistrza ceremonji. „Ach Boże, ono takie ciężkie" — narzekała z cicha. — Wśród nieprzeliczonych aktów symbolicznych, z których składa się obrzęd koronacyjny, odgrywa główną rolę włożenie historycznego „pierścienia Wedding" — przez arcybiskupa z Canterbury — na palec monarchy, co ma oznaczyć poślubienie go krajowi. Otóż tradycja mówi, że czem ciaśniej ten pierścień leży na palcu koronowanego, tem dłużej trwać będą jego rządy. Więc też dla panieńskich rączek Wiktorji zwężono pierścień rzeczony bardzo znacznie. Następstwem tego było, że Wiktorja o mało nie płakała z bolu, gdy nieubłagany arcybiskup siłą mocy wciskał jej tę obrączkę na palec wskazujący.

Niezmiernie ciekawą również była koronacja ostatniego Plantageneta, Ryszarda II, syna „czarnego księcia", otoczonego nieśmiertelną chwałą przez Szekspira. Koronacja ta dała do pewnego stopnia wzór wszystkim późniejszym.

Było to w dniu św. Swithona w roku 1377. Z szarych domów i gzymsów Londynu powiewają różnokolorowe chorągwie i sztandary. Przed ratuszem wznosi się studnia, z której czterema złotemi rurami wytryska wino. Dźwięki nieprzeliczonych dzwonów napełniają powietrze. Po przez różnobarwne tłumy ludności, zapełniającej ulice miasta, przeciska się świetna kawalkada rycerzy w stal zakutych, ze swymi pachołkami. Pośród tego pocztu jedzie na koniu, pod błękitnym baldachimem, cały w bieli, z głową odkrytą, młodzian królewski „niewidzianej przenigdy urody"... Ciemne gęste kędziory otaczają blade jego oblicze, z którego świeci jakimś blaskiem zadumy i żałości para czarnych oczu. To Ryszard II, udaje się do Westminsteru na uroczystość koronacji. Gdy już ukoronowany wjeżdża do Toweru, witają go głośne fanfary, a rój jasnowłosych dziewcząt urody przecudnej, podaje młodemu władcy i jego rycerzom złote puhary z winem... Rozpoczęły się bachanalje, które doprowadziły do tego, że wśród nocy musiano ukoronowanego młodzieńca w lektyce unieść na pół już nieżywego od biesiadnych stołów... Lecz ten przepych koronacyjny, nigdy przedtem nie widziany w Anglji, Ryszard przypłacił ostatecznie życiem własnem.

Dało to początek do groźnych, długich zatargów króla z parlamentem, a skończyło się na tem, że rozgoryczona opozycja, pewnej mroźnej nocy w lutym 1399, w zamku Pornfret kazała go siepaczom zgładzić... Powieszono go.

W lat siedmdziesiąt kilka później, na pustych polach Bosworthu, pod szaro-żółtem sklepieniem chmur deszczowych huczała krwawa bitwa, ostatnia i najbardziej mordercza z wszystkich walk „białej" i „czerwonej róży"...

Ryszard III., ten zbrodniarz wstrętnej postaci, pasował się z Henrykiem Tudorem o koronę. W tem strzała ugrzęzła w szyi krwiożerczego szatana w ludzkiem ciele, Ryszarda i ugodzony śmiertelnie, spada z konia. Korona, którą jako symbol swej władzy miał i w czasie bitwy na głowie, spadła mu z niej i zawisła na krzaku głogu. Ujrzał ją, w zmroku wieczornym świecącą zdala, lord Stanley, protoplasta dzisiejszych hrabiów Derby, poskoczył w to miejsce, zdarł klejnot drogocenny z ciernistych gałązek i za chwilę włożył go na głowę zwycięzcy Henryka VII... Kościelnego błogosławieństwa udzielił w Westminsterze królowi znacznie później dopiero kardynał Bourchier.

Ta jedyna w swoim rodzaju najprostsza jaką można sobie wyobrazić ceremonja dopełniona przez wiernego wasala na polu bitwy wobec zwycięskiego wojska jest jedną z najpiękniejszych chwil w dziejach Anglji a z pewnością najpiękniejszą jej koronacją.

Jeżeli uroczystość, która odbędzie się d. 27 b. m. nie stanie na wysokości nastroju tej z przed pięciu wieków, będzie jednakże niezmiernie doniosłym momentem w dziejach Anglji a samym przepychem ściągnie zapewne do Albionu nieprzeliczone tłumy ciekawych ze wszystkich części świata.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę Alojzego Gonzagi wyznawcy; jutro piąta niedziela po Świątkach, Paulina biskupa wyznawcy i Konsercji panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 46 długość dnia godzin 16 minut 19.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 19 czerwca. (Finale dzierżawy propinacji miejskiej. — Operetkowa Rada miejska.) Nabrawszy szerokiego rozgłosu i niemałego znaczenia, weszła sprawa dzierżawy propinacji w Tarnowie pod obrady pełnej Rady miejskiej w dniu dzisiejszym.

Z poprzednich artykułów wiadomo czytelnikom „Głosu Narodu", iż o dzierżawę wywiązała się zacięta walka między żydowską spółką Zangen-Loew-Maschler, a p. drem Zygmuntem Marsem, właścicielem dóbr i browaru w Limanowej, który wniósł ofertę, przewyższającą dotychczasowy czynsz o 122 tysiące koron rocznie i tem samem stał się panem sytuacji.

W dniu wczorajszym uchwalił magistrat „jednogłośnie" przedłożyć Radzie miejskiej ofertę p. Marsa do przyjęcia, zwłaszcza, iż wysłany na wywiady burmistrz przywiózl z Limanowej i Sącza wcale pochlebną ocenę p. Marsa, tak pod względem finansowym jak i obywatelskim. Zanosiło się więc wszystko na pewne zwycięstwo p. Marsa. Tymczasem w ostatniej chwili, bo już po powzięciu powyższej jednomyślnej uchwały magistratu, wniósł pełnomocnik księcia Sanguszki p. Zbyszewski nową ofertę, którą, zaznaczywszy z naciskiem po kilkakroć, iż z oddaniem dzierżawy p. Marsowi, musiałaby wyniknąć walka konkurencyjna między browarem księcia anguszki w Tarnowie a browarem p. Marsa z Limanowej, co wyjdzie na szkodę miastu (!?) zaofiarował za dzierżawę propinacji na przeciąg lat ośmiu kwotę 360 tysięcy koron rocznie.

„Zaskoczony" tem niespodzianie magistrat powziął nową uchwałę, by Radzie zaproponować przejście nad wszystkiemi ofertami do porządku, a dzierżawę propinacji oddać z wolnej ręki księciu Sanguszce: boć przecież niepodobna narażać browaru tarnowskiego na konkurencję, na czem, jak starano się udowodnić, — najgorzej wyjdzie publiczność tarnowska (!).

Wniosek tego rodzaju spotkał się z wywodami, dążącymi całkiem logicznie do oddania propinacji w myśl licytacji — p. Marsowi, jako najwyższą wnoszącemu ofertę. Licznie zebrana publiczność i przepełniający salę obrad szynkarze objawiali wcale niedwuznacznie sympatję dla p. Marsa, wybuchając przy każdej sposobności na dotychczasowych dzierżawców; inaczej jednak na całą sprawę zapatrywała się większość radnych.

Poddany pod głosowanie wniosek magistratu przeszedł nieznaczną większością głosów i to przeszedł wskutek niedokładnego zrozumienia wniosku przez niektórych radnych, którzy wprost nie mieli jasnego pojęcia za kim głosują. To też podnosiły się, chowały i znowu podnosiły ręce głosujących; lecz głosy szybko policzono, stwierdzono większość i z przyjemnością zamknięto posiedzenie mimo protestów i żądań ponownego głosowania, bo i kontrgłosowanie miało te same cechy niejasności i niezdecydowania.

Fakt stał się prawomocnym.

Zadziwiająca elastyczność przekonań i poczucia publicznej odpowiedzialności tarnowskiej Rady miejskiej święciły dziś tryumf, którego jej nawet Rada pacanowska zazdrościć nie miałaby ochoty. Całe rozpisywane licytacyj okazało się tylko „szopką", jak ją słusznie nazwał jeden z radnych — i całe szczęście, — że na propinację nie będzie już więcej konkursów licytacyjnych, — bo pewnie brakłoby na przyszły raz ochotników, którzy poświęcaliby trud, kłopot i pieniądze na to tylko, by potem „solidna" Rada miejska powiedziała im z lekkiem sercem: „Co innego sobie umyśliłam..... nie zawracajcie mi głowy!"

A skarb książęcy może w tym wypadku ręka w rękę z Radą miejską odbyć tryumfalny pochód i uczcić dzień dzisiejszy wspaniałą ucztą z toastami.

Y.

Żywiec 20 b. m. (Stosunki opłakane. — Alkoholizm. — Żebractwo. — Brak zorganizowanej filantropji). Nic tak u nas nie wykazało braków społecznych i małego uświadomienia obywatelskiego wśród warstw mieszczańskich, jak wieczorek urządzony przez koło pań Szkoły ludowej w dniu 14 b. m. na dochód ubogiej dziatwy szkolnej; poza inteligencją, urzędnikami oraz przybyłymi gośćmi z Biały, Wadowic, Oświęcimia i Milówki nie było prawie nikogo z mieszczaństwa żywieckiego, mimo, że wstęp na salę wynosił tylko 60 hal., a na galerję 40 hal. Tak u nas zawsze bywa z każdym widowiskiem, poza cyrkiem lub błazeństwami.

Dowód to wielki niskiego poziomu oświaty, braku świadomości obywatelskiej i narodowej, gdyż nie mamy szkoły średniej a szkodliwa bliskość zniemczałego Bielska kosmopolityzuje do cna polskie mieszczaństwo.

Inteligencja tutejsza doprawdy nie szczędzi sił w walce z obojętnością, ale nareszcie i ręce opadają, tak, że problematyczną korzyścią wydają się w końcu i takie filantropijne wieczorki, jak przedstawienie z dnia 14 b. m. Przyczyną bowiem kardynalną upadku materjalnego wśród warstw drobno-mieszczańskich jest nic innego, jak przedewszystkiem pijaństwo. Gdyby nie pijaństwo grasujące w żywiecczyźnie w straszny sposób nie byłoby tu ludzi biednych, gdyż bliskie fabryki miejscowe i bialskie dają chcącym pracować dostatni zarobek. Zarobek ten wynoszący miljony pożera niestety we większej części kwitnąca tu propinacja.

Nie wieczna materjalna opieka, która w lekkomyślnych tylko tem większy pohop do lekkomyślności wyradza, ale jakakolwiek racjonalnie zorganizowana dobroczynność, segregująca starannie kandydatów na nieszczęśliwych i nicponiów, mogłaby choć w części złemu zaradzić. Stan obecnie panujący przechodzi w groźne anomalje.

W Żywcu żebrzą wszyscy: dzieci, młodzi i starzy, ludzie zdrowi, silni mogący lecz nie chcący pracować, prawdziwi biedacy i nicponie.

Bolesnem jest słyszeć jak Niemcy ironiczną nazwą „Bettlerland" piętnują nasze krajowe stosunki, które już w sąsiednim Śląsku nieistnieją. Tam dobroczynność publiczna jest doskonale zorganizowana i utrzymanie lub wspieranie zasługujących na to biedaków wykazują powołane do tego instytucje, przez co grosz ofiarny nie chybia celu. Przemysł żebractwa nie istnieje a moralność zyskuje.

Pod tym względem nie zaszkodzi naśladować Niemców — by tylko dojść do jakiegokolwiek rozumnego uregulowania jednej z najpilniejszych potrzeb społecznych.

Rozbój czy obłąkanie? Z Nowego Sącza piszą nam: W dniu dzisiejszym miasto nasze było widownią niezwykłego faktu. Żołnierz, szeregowiec 20-go pułku, stojącego załogą w mieście naszem napadł w biały dzień o godz. 4 po południu na dom p. Bielewicza z krzykiem i alarmem, z nieludzkiemi przekleństwami, dostał się do mieszkania urzędnika kolejowego. gdzie była tylko pani domu z dzieckiem; prze-

straszona rozwścieklonem żołnierza, biedna kobieta uratowała się ucieczką do sąsiedniego mieszkania. — Wszyscy sąsiedzi pozamykali się w swych mieszkaniach, gdyż pijany czy obłąkany napastnik robił wrażenie człowieka, chcącego bić i mordować bez pardonu. Widząc idącego gościńcem szklarza z szybami,— wybiegł z domu, napadł na niego i potłukł mu wszystkie szyby. Tak biegał po wszystkich ulicach, zaczepiając i bijąc każdego, dopóki go czterech złączonych policjantów nie rozbroiło; każdego pojedynczego policjanta bił i kąsał. Rozbrojenie i krępowanie szaleńca odbyło się z wielką trudnością; nareszcie ułożono go do wozu i zawieziono do koszar. Nie do opisania jest ten popłoch, jaki powstał w mieście, zwłaszcza, gdy się rozeszła wieść, że żołnierz się wściekł i napada na każdego. Szkody, jakie zrządził, są znaczne.

Grybów 19 czerwca 1902. W sprawie ostatniej korespondencji, którą redakcja nasza otrzymała z Grybowa, otrzymujemy od dra Adama Jakubowskiego, burmistrza miasta Grybowa i wiceprezesa Rady powiat. list treści następującej:

1. Komisja lasowa sama dobrowolnie zrezygnowała i o wytoczeniu śledztwa przez c. k. starostwo ani mowy nie ma, gdyż do tejże nawet nie ta władza byłaby uprawnioną.

2. Na posadę rewizora policji podało się nie 9 wachmistrzów, lecz 2 pensjonowanych wachmistrzów, z których jeden podanie wycofał, a o drugim nic bliżej dowiedzieć się nie można było. Nadto podało się 7 komendantów posterunku, z których właśnie jednego posiadającego dobre kwalifikacje od komendy żandarmerji Rada miejska rewizorem zamianowała, czem nie stało się zadość 3—4 radnym chcącym prowizorycznego zamianowania jednego niedołęgi nie posiadającego żadnej kwalifikacji i nawet dobrze pisać nie umiejącego.

Trąba powietrzna. W Brzeżanach dnia 19 b. m. o godzinie trzy kwadranse na 9 rano przeciągnęła, pędząc nagle od zachodu z wielkim hukiem trąba powietrzna i zawisła nad częścią ulicy Adamowskiej. W przeciągu jednej minuty zerwała dachy z kilkunastu domów, między innymi z probostwa łacińskiego, powybijała mnóstwo szyb i zniszczyła kilka wielkich sadów, wyrywając nawet odwieczne drzewa. Pozrywane dachy unosiły się w powietrzu i ze straszliwym, nie dającym się opisać impetem waliły w sąsiednie domostwa. W jednym domu, gdzie właśnie na strychu robiono porządki, wieszano bieliznę, pościel, znoszono sprzęty, wiatr zerwał dach i w jednej sekundzie rozniósł wszystko, tak, że śladu z tych rzeczy nie pozostało. Huragan ów w mgnieniu oka przeniósł się na przeciwległą dzielnicę t. zw. „Miasteczko" i porobił również spustoszenia; burza zdruzgotała nowobudujący się dom. Zniszczenie w mieście straszne. Szkodę można w przybliżeniu ocenić na kilkadziesiąt tysięcy koron.

Związek pomocy narodowej. Walne zgromadzenie związku pomocy narodowej odbędzie się w przyszły piątek dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie przy ul. Studenckiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie komitetu założycieli. 3) Wybór organów związku. 4) Wnioski i dyskusja. Aleksandra Ulanowska. Kazimiera Bujwidowa. Marja Siedlecka. Zofja Kirkorowa. Dr Juljan Gertler.

Tramwaj elektryczny. Dyrekcja tramwaju elektrycznego zdecydowała się nareszcie na rozpoczęcie robót około nowych linij i już mieszkańcy ulic Długiej, Sławkowskiej i Zwierzynieckiej cieszyli się nadzieją łatwej komunikacji; robota szła raźnie i energicznie, gdy naraz wszystko przerwano i to nie z powodu deszczów, tylko przez magistrat, który postawił żądanie, aby dyrekcja tramwajowa ulice niebrukowane któremi prowadzą linje tramwajowe swoim kosztem kamieniem brukowym w całości wybrukowała. Wobec tego nieprzewidzianego żądania roboty zostały przerwane, gdyż dyrekcja tramwaju utrzymuje, że nie jest obowiązana do tych świadczeń na rzecz miasta.

Zlot sokoli zostaje odłożony do przyszłej niedzieli tj. do 29 b. m., a to z powodu powodzi. Program pozostaje ten sam.

Wianki z powodu powodzi odłożone zostają na sobotę, tj. 28 b. m.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Bochni odbył się w czasie od dnia 9 do dnia 14 czerwca b. r. pod przewodnictwem Tomasza Sołtysika, radcy szkolnego i dyrektora III. gimnazjum w Krakowie.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aleksander Efroim, Bałuk Jan (z odzn.), Bałuk Stanisław, Baron Bronisław, Bobrowski Józef, Danikiewicz Franciszek, Dragan Marcin (z odzn.), Dziadyk Stanisław (z odzn.), Grotowski Władysław, Güntner Mieczysław, Janowski Aleksander, Jaworski Jan, Kazior Bolesław (z odzn.), Klimek Józef, Kotek Ignacy, Kozior Franciszek, Kutschera Emil, Łahociński Jan, Mosiewicz Tadeusz, Nosal Jan (z odzn.), Nowak Wojciech, Oświecimski Adam, Przybyś Wojciech, Rumański Jan, Schanzer Tobiasz, Schwenk Józef, Serwin Jan (z odzn.), Sokołowski Witold, Sołtys Władysław, Szymczyk Stanisław (z odzn.), Wojas Michał (z odzn.), Zachara Jan, Zaczek Michał. Zając Roman, Zygmunt Eugenjusz, Łata Jan.

Do egzaminu poprawczego po wakacjach przeznaczono 4 uczniów publicznych i 1 prywatystę; reprobowano na rok 1 ucznia publicznego i 2 eksternistów.

Podróż piesza na około ziemi. Żabytki naszego miasta zwiedzają od wczoraj dwaj młodzi Francuzi pp. J. Jourdain z Nantes i J. Dohevier z Paryża, obaj dziennikarze. Panowie ci odbywają pieszą podróż naokoło ziemi. Z Paryża wyszli dnia 5 września r. z. a robiąc po 45 kilometrów dziennie, zwiedzili dotąd Brukselę, Kolonję, Bazyleję, Zurych, Bern. Medjolan, Genewę, Bolonję, Florencję, Wenecję, Wiedeń, Peszt, skąd przybyli do Krakowa na kilka dni.

W drogę puścili się bez pieniędzy, opędzając koszta podróży wynagrodzeniem za korespondencje do dziennników francuskich. Z Krakowa udają się w dalszą drogę przez Warszawę, Petersburg, Moskwę, Władywostok, San Francisco, Nowy Jork, Bristol i Londyn. Cała podróż trwać ma 20 miesięcy.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach lud. Marję Bielewiczównę nauczycielką starszą, a Stanisławę Stankiewiczównę nauczycielką młodszą 4 kl. szkoły w Brzezince, Wandę Królikowską, naucz. młodszą 3-kl. szkoły w Rybnej, nauczycielkami szkoły 2-kl. Jadwigę Musiałównę w Przeginі Duchownej i Stanisławę Doroszównę w Trzebini; naucz. szkoł. 1-kl. Jadwigę Nieprzeckę w Fodruszkowcach, Jana Stankiewicza w Ostrowie, Stanisława Bozatyńskiego w Stankówce, Franciszka Smołkę w Wajserni, Mieczysława Skowrona w Księżnicach, Helenę Górską w Konarach.

Rada szkolna kraj. przeniosła: Wandę Sroczyńską, naucz. młodszą szkoły 4-kl. w Radłowie na równorzędną posadę do 1-kl. szkoły w Zakliczynie.

P. Edmund Rygier, dyrektor teatru poznańskiego bawi wraz z rodziną w Krakowie w przejeździe do Rabki.

Zamach samobójczy. W piątek w południe, 35 lat liczący Piotr Kościelniak lokaj, usiłował sobie odebrać życie. Kościelniak strzelił kilkakrotnie do siebie z rewolweru i zadał sobie trzy rany w głowę. Ciężko rannego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. K. znajduje się jeszcze przy życiu, ale stan jego jest bardzo groźny.

Dwaj mordercy. Karol Nowak, górnik, który w ostatnim czasie zastrzelił inżyniera górniczego i Wincenty Bednarski, na którym ciążą zbrodnie morderstwa, umknęli z Królestwa i prawdopodobnie ukryli się w Galicji. Za zbrodniarzami czynią się energiczne poszukiwania celem oddania ich w ręce sądu karnego.

„**Gwiazda**" w niedzielę dnia 22 b. m. urządza w swem lokalu Granicznа l. 6 wieczór z tańcami.

Repertuar teatru miejskiego

W niedzielę 22 czerwca: „Dziady", Sceny dramatyczn. Ad. Mickiewicza.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 21 czerwca: „Rodzina żydowska", sztuka w 6 odsłonach, N. Mozenthala.

W niedzielę po południu: „Królowa przedmieścia", po zniżonych cenach; wieczorem „Robert i Bertrand", wodewil z tańcami.

W przededniu klęski.

Wisła, królowa rzek naszych, wre niepohamowanym gniewem. Czyste jej oblicze zasępiło się, zamiast przejrzystej wody płynie jej w dwójnasób powiększonem korytem błotnisto-spieniona masa, zajadle szarpiąca brzegi. Wikliny nadbrzeżne wysuwają zaledwie wierzchołki listków z jej brudno-żółtych nurtów.

Kto wie, może niedługo ujrzymy płynące na falach wyrwane z korzeniami drzewa, a może nawet sprzęty domowe, może całe chaty, może trupy ludzi, których powódź zaszła niespodziewanie i porwała w swoje chłodne objęcia.

Takie smutne horoskopy stawiać musimy po nieustającym deszczu ulewnym, bez wytchnienia zalewającym ziemię.

Pod Krakowem Wisła nie zaczęła jeszcze swych niszczących czynności, ale wszystko wskazuje, że lada chwila wylew może nastąpić. Rudawa, zatrzymana przez napór wód wiślanych, prawie że już nie płynie, mętna, gliniasta jej woda kręci się w kółko pod mostem tuż obok ujścia; podniesienie poziomu jej wód na kilka stóp może już znaczne szkody spowodować.

A w Wiśle woda płynie wartko, prąd wydaje się znacznie silniejszy, na skrętach fala z szumem i pianą rozbija się o brzegi, targa je i podmywa. Woda wdarła się już nawet na Dębniki, zalewając pola, oraz park państwa Łosiów. Na Zwierzyńcu panuje popłoch, gdyż zalew przychodzi tam zwykle z dwóch stron; z jednej strony wylewa tam staw, mający łączność z Rudawą, z drugiej zaś przeraża ludność tamtejszą Wisła, nad której wezbranem korytem wciąż wiszą ciężkie chmury deszczowe.

* * *

W Oświęcimiu powódź zaczyna przybierać już poważne rozmiary. Wisła zniosła tam most łączący miasto z dworcem kolejowym tak, że komunikacja z Oświęcima została przerwaną.

* * *

Z Gdowa dochodzą niepokojące wieści. Pod Gdowem Raba zalała pola i domy. Jak donosi telegram okolica to istne morze.

* * *

W Zebrzydowicach wezbrane wody zniosły na znacznej przestrzeni tor kolejowy, tak, że wszystkie pociągi wczorajsze z Wiednia nadeszły z wielkiem opóźnieniem. Pociąg wiozący księcia bułgarskiego z Warszawy, musiał dalekiemi drogami objeżdżać zagrożone miejsce.

* * *

Stan wody na Wiśle. Wczoraj pomiędzy godziną 7 a 11 przed południem woda na Wiśle przy moście podgórskim wzrosła z 1 95 m. do 2 20 m — Wylot miejskiego kanału pod Wawelem jest pod sklepienie zalany. Taki sam stan wody jest u wylotu kanału na Rudawie przy ul. Garncarskiej.

Na błoniach tuż za bramą fortecźną koło ślizgawki zalane są grunta wojskowe.

Z młyńskiego koryta Rudawy na Błoniach przecieka woda śluzami, przypływ jest jednak słaby.

Zarówno Magistrat jak i Starostwo poczyniło wszelkie przygotowania celem niesienia pomocy mieszkańcom nadbrzeżnym w razie katastrofy.

O godzinie 5 popoł. stan wody dosięgał 2.60 m. zaczynała płynąć woda górska, co można było poznać po zbitej pianie. O godzinie 7 wieczorem oddział pionierów wyruszył do Dąbia, gdzie też udał się statkiem delegat p. Fedorowicz.

Dębnik bronił oddział z 20 pionierów, w obecności starosty podgórskiego hr. Starzyńskiego, który cały dzień czuwał.

Akcją ratunkową w Facimiach i Samborku prowadzona jest pod okiem komisarza starostwa p. Rydla.

W starostwie krakowskiem czuwano całą noc a statek parowy stał w pogotowiu przy moście podgórskim.

Wieczorem woda dosięgła do 3 metrów wysokości.

Brzeg podgórski od strony plant podwyższono w dzień nasypem.

Dziś rano woda sięgała wysokości 3 metrów.

Na Błoniach woda się rozlewa i wchodzi do parku Jordana. — Przy bramie fortecznej woda przechodzi przez gościniec i sięga do rogatki i grozi ulicy Garncarskiej.

Woda z Rudawy zalała już domy Nad Rudawą i wdziera się do piwnic przy ulicy Zwierzynieckiej. Most na Rudawie w ulicy Wolskiej ubezpieczono ciężkiemi kamieniami przed porwaniem. Między gazownią miejską a Dajworem tor zalany.

Wczoraj wieczorem woda wtargnęła do rzeźni miejskiej na Podgórzu.

Wypadków dotąd nie było żadnych.

Starostwo podgórskie rozpoczęło dziś akcję pomocy przez obdzielanie prowiantami biednych chałupników wiejskich i zarobników dotkniętych powodzią.

Fermenty radzieckie.

Artykuł nasz pod tym tytułem wywołał wielkie niezadowolenie wśród zwolenników „kooperacji" z kahałem. Naprzód wypierano się (naturalnie po cichu) samej myśli stawiania żyda na II. wiceprezydenta, choć myśl ta oblekła się już w ciało i dopiero kiedy temu ciału większość niezdyżdziała wymierzyła policzek, cofnięto „wypłatę wekslu" p. Horowitzowi. Wśród lewicy również kandydatura żydowska poniosła porażkę częściową i pokazało się, ze za żydem trzebaby utworzyć koalicję, złożoną z żydów, 5 do 6 demokratów i 10—12 stańczyków. Naturalnem następstwem tej koalicji byłoby wytworzenie się nowego stronnictwa stańczykowsko-liberalno-socjalistyczno-żydowskiego. Kombinacja ta, która może z czasem wejdzie w życie, na razie okazała się przedwczesną.

* * *

Zarzucano również naszemu artykułowi, iż potępiał bezwzględność z jaką konserwa kahalna chciała wystąpić przy obsadzaniu sekcyj i komisyj. Szło nam nie o co innego, lecz o najbliższe skutki tej bezwzględności, które też wystąpiły zaraz na pierwszem posiedzeniu rady. Prawda, że należy tylko śmiać się z gróźb nowożytnego Machabeusza pana Grossa, ale nikt chyba nie zaprzeczy, iż to posiedzenie Rady było skandalem zupełnie niepotrzebnie wywołanym, przez polityków obradujących w murach „Czasu".

Tymczasem fermentry nie ustają. Trwa wciąż walka o pierwszą i drugą wiceprezydenturę w łonie samych konserwatystów. Widocznie, mimo zwycięstwa, nie wszystkich będzie można obdzielić łupami. „Stara gwardja“ nie chce się poddać nowozaciężnym i przyjąć wyroku skazującego ją na wymarcie.

* * *

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie koła radzieckiego, które obejmuje całą prawie większość i jest jakby drugą Radą obradującą po cichu. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na niedogodność i niewłaściwość połączenia żywiołów politycznie różnorodnych w jedno ciało, w którem większość stańczykowsko-żydowska rządzi według upodobania. Obecnie r. p. forsownie popierana jest myśl uchwalenia solidarności przy wyborze wiceprezydentów.

Taka uchwała prowadzi najpierw łatwo do fałszowania większości, — a powtóre stanowiłaby nader niebezpieczny procedens, co do innych osobistych spraw, i co do obsadzenia innych dygnitarstw. Dlatego sądzimy, że wszyscy niezawiśli członkowie Rady powinni sprzeciwić się solidarności, — tem bardziej, że obaj kandydaci należą do tego samego stronnictwa.

TELEGRAMY.

Przed Sejmem.

Lwów 21 czerwca. „Nowy Głos Polski“ donosi, że pos. Zygmunt Jaworski złożył mandat do Sejmu z okręgu wyborczego miast Jasło i Gorlice.

Lwów 21 czerwca. Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu jak donosi „Nowy Głos Polski“ uchwalił projekt podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych zgodnie z opinją Rady krajowej. Ogólna suma podwyższenia wydatku wynosi 670.000 kor.

Podwyższenie wejdzie w życie od 1 stycznia 1903. Polepszenie płac odnosi się do nauczycieli tymczasowych młodszych zaś co do nauczycieli starszych w klasach 2, 3 i 4, zniesiono trzecią najniższą kategorję płac, a przeniesiono wszystkich do 2 i 1-szej kategorji.

Wiedeń 21 czerwca. „Arbeiter Zeitung“ donosi, iż dr Koerber obawia się, aby Sejm galicyjski nie protestował przeciwko antypolskiej polityce Prus. Z końcem zeszłego roku miał już dr Koerber dużo nieprzyjemności, gdy namiestnik hr. Piniński nie sprzeciwił się antyruskiej mowie ks. Czartoryskiego.

Wiedeń 21 czerwca. „Neue Freie Presse“ przestrzega Polaków przed manifestacjami antypruskiemi w Sejmie. Fakt ten musiałby pociągnąć za sobą nieprzyjemne dla Polaków następstwa.

Ruch robotniczy we Lwowie.

Lwów 21 czerwca. „Kurjer lwowski“ donosi: Strejk kamieniarski wzmaga się o tyle, że część praktykantów kamieniarskich porzuciła pracę i przyłączyła się do strejkujących.

Opusty podatkowe.

Wiedeń 21 czerwca. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie w myśl ustawy o podatkach osobistych co do opustu dochodowo-podatkowego. Osobisto-dochodowy opust ten na rok 1902 wynosi przy podatku gruntowym 15 prc., przy podatku od budynków 12 i pół prc., przy podatku zarobkowym 25 prc. Podatek od Towarzystw akcyjnych ustanowiony został na 10 prc. obowiązanego do podatku dochodu. W roku zeszłym wyniósł on 10·05 prc., a więc obniżony został o 0·05 prc., t. j. na ten wymiar, jaki był w użyciu według nowych ustaw podatkowych.

Śmierć króla saskiego.

Wiedeń 21 czerwca. Hr. Gołuchowski zawiadomił cesarza Franciszka Józefa o śmierci króla saskiego dopiero wczoraj rano przy śniadaniu. Cesarza mocno wzruszyła ta wiadomość. Jutro wieczorem cesarz wyrusza do Drezna na pogrzeb; powróci we środę rano.

Polski bank kolonizacyjny w Poznaniu.

Wiedeń 21 czerwca. „Neue Fr. Presse“ podaje fantastyczną wiadomość z Poznania, iż banki polskie w Warszawie i we Lwowie złożyły na rzecz polskiego banku kolonjalnego w Poznaniu 26 miljonów marek. Fundusz banku ma być ogółem — jak donosi dalej „N. Fr. Pr.“ — podniesiony do sumy 100 miljonów marek.

Świta arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Budapeszt 21 czerwca. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza co następuje: Arcyksiążę Franciszek Ferdynand będzie obecnym podczas koronacji króla Edwarda w Londynie, jako zastępca cesarza i króla. Jest zwyczajem, że przy takiej podróży towarzyszy arcyksięciu większa świta z kilku osób, które nie należą do zwykłej świty dworskiej. I tu uwzględniono, by arcyksięciu, który jedzie w zastępstwie cesarza i króla, towarzyszyli poddani obu państw, przyczem wykluczony jest zamiar jakiegokolwiek federalistycznego ugrupowania w owej świcie, jak to ostatnimi czasy błędnie niektórzy przypuszczali. Jako zastępca króla węgierskiego, znajdować się będzie w świcie arcyksięcia magnat węgierski hr. Festetics.

Nowa mowa cesarza Wilhelma.

Akwizgran 21 czerwca. Cesarz Wilhelm odpowiadając na powitanie burmistrza miasta wygłosił dłuższą przemowę. Była ona cała jednym hymnem na cześć kultury niemieckiej. Cesarz wyraził się, że „duch germański dąży do imperjum światowego“.

Trzęsienie ziemi w Tyrolu.

Insbruck 21 czerwca. Wczorajsze trzęsienie ziemi dało się uczuć w całym północnym i południowym Tyrolu; trwało 2—5 sekund. W niektórych miejscowościach wstrząśnienie było bardzo silne.

Pogłoski o zamachu na króla angielskiego.

Londyn 21 czerwca. Wobec rozpowszechnionych zagranicą pogłosek, biuro Reutera oświadcza, że w Londynie absolutnie nic nie wiadomo o rzekomym zamachu na króla, albo o aresztowaniu anarchistów.

Rozruchy robotnicze w Ameryce.

Nowy Jork 21-go czerwca. Tłumy uzbrojone wtargnęły do kopalni węgla w Wiliamstown, aby zajętych tam robotników zmusić do wstrzymania pracy. Gdy robotnicy nie chcieli się na to zgodzić, tłumy rzuciły naboje dynamitowe do kopalni. Przy eksplozji zginęło 5 robotników. Gdy robotnicy wyszli z kopalni, przyjęli ich strejkujący strzałami rewolwerowymi. Kilka osób jest rannych.

Rosja i Bułgarja.

Londyn 21 czerwca. „Standard“ pomimo zaprzeczeń donosi, że ks. Ferdynand bułgarski, bawiąc w Petersburgu, podpisał konwencję wojskową z Rosją. W razie wojny — armja bułgarska weszłaby na mocy tej konwencji w skład armji rosyjskiej. Obaliłoby to zawartą przed kilku laty ugodę austro-rosyjską w sprawie utrzymania status quo na półwyspie Bałkańskim.

Zdrowie króla Edwarda.

Londyn 21 czerwca. Ze źródeł urzędowych zaprzeczają pogłoskom o chorobie króla Edwarda VII. Król jest zdrów zupełnie. Lekarze zalecili mu tylko dłuższy odpoczynek po uroczystościach koronacyjnych.

Po zawarciu pokoju.

Haga 21 czerwca. Minister spraw zagranicznych polecił holenderskiemu posłowi w Londynie, aby u rządu angielskiego poczynił kroki w sprawie wypuszczenia na wolność poddanych holenderskich, którzy dostali się do niewoli podczas wojny południowo-afrykańskiej.

Londyn 21 czerwca. Lord Salisbury wczoraj wziął udział w Radzie gabinetowej, która z powodu jego niedyspozycji zebrała się w jego prywatnem pomieszkaniu. Omawiano sprawę nowej organizacji Transwaalu.

Powodzie.

Opawa 20-go czerwca. Miejscowość Zarzecze (Zarzite) nad Wisłą stoi pod wodą. W dorzeczu Olszy woda zerwała most. Między Bystrzycą a Jabłonkowem komunikacja zerwana. Na kolei Koszyce-Bogumin (Kaschau-Oderberg) zatrzymano ruch pomiędzy Cieszynem a Jabłonkowem. Ostrawica również zalana. Na kolei Ostrawa-Fredland musiano wstrzymać ruch.

Opawa 20 czerwca. Z powodu długotrwałych deszczów, woda w Wiśle, Odrze i Ostrawicy wezbrała. Miejscowość Schwarzwasser nad Wisłą stoi pod wodą. Ponieważ miejscowe środki pomocnicze nie wystarczają, zwrócono się z prośbą o przysłanie oddziału pionierów z pontonami z Krakowa. Między stacjami kolei północnej Zebrzydowice i Pruchna usunął się nasyp z powodu podmycia.

W rzece Opie woda wzbiera.

Wiedeń 20 czerwca. Książę bułgarski, który via Ostrawa chciał dostać się do linji kolei północnej, znajduje się obecnie we Frydku i będzie musiał podróż swą skierować na Hulau.

Ostrawa 20 czerwca. W ostrawskim rewirze węglowym zastanowiono ruch w wielu szybach, z powodu obawy zalewu.

Gdów 20 czerwca. Raba pod Gdowem wystąpiła z brzegów i zalała część miasta i pola. Prośbę o regulację rzeki przed niedawnym czasem odroczono.

Minister Rezek.

Wiedeń 20 czerwca. O godz. 11 przed południem przyjął cesarz ministra Rezeka na audjencji.

Z Izby panów.

Wiedeń 20 czerwca. Izba panów zebrała się dziś o godz. wpół do 2.

Z porządku dziennego uchwalono w 2 i 3 czytaniu ustawę o podwyższeniu emerytur dla pensjonistów starego stylu; uchwalono też ustawę o podwyższeniu pensji dla wdów i sierót w 2 i 3 czytaniu.

Minister przyrzekł, że w drodze rozporządzenia ureguluje sprawę emerytów straży skarbowej.

Dalej Izba załatwiła ustawę o podatku od biletów kolejowych w drugiem i trzeciem czytaniu, oraz ustawę gwarancyjną dla kolei elektrycznych miejskich.

Prezydent ministrów dr Koerber z upoważnienia cesarza oznajmił odroczenie Rady państwa.

Podróż ks. bułgarskiego.

Paryż 20 czerwca. „Figaro“ ogłasza interwiew z bułgarskim prezydentem ministrów Danevem, który oświadczył, że podróż księcia Ferdynanda bułgarskiego do Petersburga miała polityczne znaczenie, co się też wkrótce pokaże. Danev zaprzeczył jakoby ks. Ferdynand miał zamiar przyjąć tytuł króla.

Ceny targowe z dnia 20 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18·60 do 19·90 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16·— do 17·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 15·— do 15 50, owies z opłatą akcyzową od 17·20 17·80, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 7 60 do 8·—, słoma od 5 40 do 6·—, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·80, jaja za kopę od 2·40 do 3·—, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5 — do 6·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178 —, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13 70 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·30, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97 85, Akcje austr. zakładu kredyt. 684·50, Akcje węg. 703·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Uniobanku 542·— Akcje Länderbanku 423·—, Akcje kolei państ. 706 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 330 —, Akcje tytoniowe 294·—, Akcje Alpiny 413 50 Losy tureckie 108 75, Ruble 253·—.

Cukier (pewnie) 17·20, spirytus (niezmieniony) 17·80 nafta niezmieniona.

Usposobienie: przy dość silnej tendencji przebieg słaby, tylko akcje kolei państwowej przejściowo lepiej.

Berlin 20-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·40, Towarzystwo dyskontowe 186·40.

KAMIENICZKA

przynosząca tysiąc złr. brutto, wybudowana w r. 1898, położona p. za obrębem Krakowa, przy mającej się budować linii tramwajowej, oddalona 16—18 minut pieszej drogi od Rynku krakowsk., jest z powodu stosunków familijnych bardzo przystępnie **do sprzedania**. Wszelkich wiadomości udziela listownie lub ustnie od godz. 12 do 2 w połud. p. **Antoni Miziński** w Dębnikach Nr. 97 ulica Ogrodowa. 4498 2 0

Guwernantka francuzka

przez Lipiec i Sierpień jest do umieszczenia. Guwernantki, nauczycielki, froeblanki, bony Polki, poszukują posad przez Biuro Nauczycielskie **Maryi Stehlik** Kraków, Rynek 7. 4567 2 2

Praktyczny, dzielny

Gospodarz

z szkołą rolniczą na Śląsku, lat 32, niemiec, od dziecka przy gospodarce, jako samoistny gospodarz jak najlepiej polecony, posiada praktykę ze Śląska, Galicyi i Węgrzech, włada językiem polskim, niemieckim i węgierskim — **poszukuje posady** na tantiemę lub stałą pensyę — Łaskawe oferty pod „A—B." Kraków. ul. Krowoderska 44. 4556 2 2

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 4356

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Konc. komis.

Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Fortepiany, Meble rożnego gatunku nowsze i antyki do całkowitego lub częściowego urządzenia, Dywany perskie, Pianina, Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męzka. Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. **Leopoldyna Machowska** Kraków ul. Szewska Nr. 5, I piętro. 4372 6 0

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz parówki do pogrzebów. **P. Guzikowski Grzegórzki 41**, Telefon Nr. 336. 4006 1 0

Do sprzedania

handel korzenny, delikatesów i win, wraz z restauracyą w śródmieściu w Krakowie, bardzo dobrze prosperujący. Obrót roczny kapitału blisko 60 tysięcy złr. Konsensa własne wyszynkowy i trafikowy. Warunki przystępne. Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu". 4306 6 6

GOSPODYNI

wdowa inteligentna, lat 38, znająca się dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje posady do gospodarstwa wiejskiego lub na plebanię zaraz lub od 1 lipca. Adres: „A-B 44" poste restante Wieliczka. 4539 3 3

Cukiernia H. Nowaka w Bochni

poszukuje 4545 5 7

ucznia do praktyki.

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21, poleca się P. T. Publiczności. 4376 9 0

Uczeń

z ukończoną najmniej II. klasą gimn., znajdzie umieszczenie zaraz w pierwszym składzie aptecznym, Kraków, Stradom 7. 4540

ZAKOPANE.

Hotel Pension Schronisko

w pobliżu dworca kolei

Pokoje od 2 kor.

za dobę. 4526 4 6

Szparagi ogrodowe

świeżo cięte, rozsyła w dowolnej ilości kilo po 35 centów 4463 7 0

Olearczyk, Żółkiew.

Rzadka sposobność!

Wysprzedaję wyjątkowo swoje i własnego wyrobu meble, znajdujące się na „Wystawie Mebli" przy ulicy Floryańskiej po nader zniżonych cenach. 2549

Również wykonuję wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące należycie z doborowego materyału, na czas oznaczony i po cenach umiarkowanych.

Wincenty Burzyński stolarz, Kraków, Długa L. 7.

Wyższa Szkoła Handlowa

W KRAKOWIE

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojskowej (rozp. ck. Minist wyzn. i ośw. z dnia 19 maja 1901. L. 9597 i rozp. ck. Minist. obrony krajowej z dnia 9 listopada 1901, L. 39920 II) przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III klasa wydziałowa z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest **szkoła handlowa uzupełniająca**, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2—4). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli: *a*) V-tą klasę ludową, lub *b*) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub *c*) przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości odpowiadające warunkowi *a*) lub *b*).

Wpisy do obu szkół odbywają się w dniach **26 do 30 czerwca** b. r. i w dniach **1 do 4 września** b. r., od godz. 9 do 11 rano. 4529 3 3

Ulica Sienna Nr. 16, I-sze piętro.

Największy skład

SINGIERA MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny l. 18



poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej.

Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nie wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami

Singera modelu z roku 1902,

którym pod zględem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! Singiera maszyny do szycia i haftu, które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 4361

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artyst. ślusarstwa

J. Gorecki i Sp.

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277



wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. —

Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany. 4359 1 0

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 4371

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Kamienica dwupiętrowa

z ogródkiem, przy ulicy Długiej L. 49, z długiem 10.000 złr. za dopłatą 6.000 złr. do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość na miejscu. 4549 3 3

Akademik, filozof

poszukuje **lekcyj** na czas wakacyi. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „A. B." poste restante Zwierzów pod Krakowem. 3561 2 3

26 **w Podgórzu** 4564

DOM piętrowy

z wielkim ogrodem

z wolnej ręki do nabycia pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w **Kancelaryi adw. Dra Dobiji** w Krakowie ul. Franciszkańska Nr. 4.

Prawdziwy

Pilzner mieszczański

ZDROWĄ, SMACZNĄ

KUCHNIĘ

Śniadania, Obiady, Kolacye 4502

poleca HANDEL DELIKATESÓW

Edm. Klimek

w Krakowie.

CENY PRZYSTĘPNE

Mleczarnia w Wesołowie

poczta Zakliczyn

zawrze umowę roczną na **dostawę** 5—6 tysięcy klgr **masła deserowego** po 1 Kor. 80 hal. za 1 klgr. masła za czas od 1 maja do 1 listopada i po 2 kor. 20 hal. za 1 klgr. masła za czas od 1 listopada do 1 maja loco stacya kolei w Gromniku. — Za opakowanie po 2 hal. od każdego kilograma. Nadto mleczarnia ta wysyła codziennie świeże masło deserowe po 9 kor. 50 h. w 5-cio klgr. paczkach ($4\frac{1}{2}$ klgr. masła), wraz z opłatą poczt. wą i opakowaniem. Bliższej wiadomości udziela Zarząd Mleczarni. 4569 2 3

Nowo otworzona

Bodega Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich, **cognacu, rumu i likierów,**

Rynek 21 w Krakowie.

Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 2972

OSOBA

z dobrej rodziny, lat 38, poszukuje miejsca do zarządu domu u starszego pana Adres: „ELLA" poste restante Podgórze, za okazaniem kwitu inseratowego. 4538 4 3

60.000 Koron

w całości lub w części ma do umieszczenia na dobrą hipotekę kancelarya **adwokata Dra Karola Łepkowskiego** ul. Poselska L. 9, w Krakowie. 4544 3 3

Świeże szparagi

znane z dobrego smaku, kilo począwszy od **70 h** zależnie od grubości, wysyła **Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej linia Lwów-Bełzec.** 4386 17 0

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie **bursztynowej olejno-lakierowej farby** „Znak Niedźwiedzia"

z fabryki licznów

FLÜGGER & BOECKING,

Wien-Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości, piękności**, wytrzymuje także **wilgoć**, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.** Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Na składzie z tej fabryki wszystkie **laki i emaliowe glazury.**

Wyłączny skład fabryczny

W HANDLU 4269 4 16

Fr. Lenerta w Krakowie.

Do sprzedania

Dobra na Węgrzech

w Szaroskiem komitacie, koło Eperies (Preszowa) na poładnie od N. Sącza, z ludnością słowacką, obszar 1200 mrg. austr., z tego 350 mrg roli i łąk w ziemi pszenicznej, 300 mrg lasu bukowego do cięcia, oraz tartak parowy do tegoż, reszta las młodszy i pastwiska w dwóch małych folwarckach na chów młodego bydła, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie. Cena 85.000 złr. Bliższa wiadomość za nadesłaniem marki na 50 hal do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 4576 1 5

NOWE WYKWINTNE WYROBY

Fabryki Biszkoptów i Pierników

Stanisław Gurgul

CES. i KRÓL. DOSTAWCA DWORU

w Jarosławiu.

Liczba cennika

636. Angielskie cukierki miętowe.

637. Korytka Osmanna z galaretką.

638. Strucelki Amorette.

639. Wianki cebul.

Wzory i opakowanie prawnie zarejestrowane.

Marka ochronna „Ul". 4377

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.